№ 70. Niedziela — 23 Sierpnia (4 Września) 1887 roku. Rok IV.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4
Półrocznie . . . . . . „ 2
Kwartalnie . . . . . . „ 1
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Ogłoszenia:
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz „ „ 5.
Dwa następne . . . „ „ 4.
Dalsze . . . . „ „ 3.
Nekrolog i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia prócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Ajentura Ogłoszeń: Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 4 Września ś. Rozalii P. *Poc N. M. P.*
„ 5 „ ś. Wawrzyńca, Justyniana
„ 6 „ ś. Zacharyasza Pror.
„ 7 „ ś. Reginy Panny Męczen.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
ulica Lubelska № 137.
ADMINISTRACYA otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 | REDAKCYA przyjmuje interesantów w tychże godzinach.
Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 18
Zachód „ „ „ 6 „ 38
Długość dnia . . . godzin 13 „ 20
Ubyło „ . . . . „ 3 „ 23

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera i Księgarnia P. Zuckera.

Wiadomości bieżące.

Z Petersburga korespondent „Kur. Warsz." pisze: „Licznie nadchodzące tu, do ministeryum spraw wewnętrznych, podania obcych poddanych o naturalizacyę przekonywają, iż większość petentów nie jest dokładnie obeznaną z odnośnemi przepisami. Przedewszystkiem w sprawie tej znajduje zastosowanie z całą ścisłością prawo z r. 1876-go (§ 1011, t. IX „Zb. praw", t. zw. *wodworitelnoje świdietelstwo)*, według którego nikt nie może być przyjętym do poddaństwa rosyjskiego, jeżeli nie złoży poprzednio deklaracyi: iż *po upływie pięciu lat* zgłosi się o to, czyli, że bez względu na to, jak długo już dana osobistość w naszym kraju zamieszkuje, owe 5 lat liczą się dopiero od daty w mowie będącej prośby. Obecnie zebrało się już w ministeryum około 20.000 podań, ale żadne, bez względu na osobistość podającego, uwzględnione nie będzie. Przepis ten dotyczy chrześcian, izraelitów bowiem pod żadnym pozorem do poddaństwa się nie dopuszcza. Niedawno np. prośbie jednego z bankierów stanowczo odmówiono, pomimo przedstawień władz miejscowych. Obecnie ministeryum opracowuje ostateczne w tym względzie przepisy, które wkrótce zapewne będą już ogłoszone".

Główny naczelnik kraju, jak donosi „Warsz. Dniew", zakomunikował pp. gubernatorom, iż ponieważ nie zostało zniesione rozporządzenie b. rady zarządzającej w Królestwie Polskiem z d. 9-go grudnia r. 1883-go, o rozmiarze opłaty dodatkowej od paszportów zagranicznych na rzecz kasy miejskiej — za paszporty zagraniczne na sześć miesięcy należy pobierać po rs. 15. Z powyższej sumy rs. 9 kop. 50 idą na rzecz kapitału inwalidów, kop. 50 na rzecz skarbu, a rs. 5 stanowią dochód kasy miejskiej.

W wyższych sferach administracyjnych zwrócono uwagę na wielką ilość nieszczęśliwych wypadków po wsiach wskutek pożarów, oraz na potrzebę przepisów i środków, zapobiegających dalszemu szerzeniu się tych wypadków. Do rzędu takich środków, jak donoszą dzienniki petersburgskie, pomiędzy innemi ma należeć obowiązkowe urządzanie w czasie robót polnych latem stałych dezurów do kontroli nad dziećmi. Odnośny projekt został właśnie przedstawiony do ministeryum spraw wewnętrznych.

Z MIASTA i OKOLICY.

Z teatru. „Dalilę" dano nam w przeszły wtorek — dramat aksamitnego pisarza Feuilleta. Jeden to z najniemożliwszych na scenie prowincyonalnej autorów, subtelny jak subtelność sama, to też i towarzystwo p. Texla, najsłabiej pod względem komedyi uposażone, nie wydołało mu. W tytułowej roli p-ni Karolina Texel nie sprostała zadaniu (miarą można zastąpić zapał, ale nigdy przewrotność), jak nie sprostała mu pani Rościszewska w roli Marty. Panowie: Bolesławski (Sertoryusz) i Kopczewski (Roswein) ton roli pochwycili wprawdzie, pierwszy jednak, prócz wadliwej charakteryzacyi (twarzą zwrócony do publiczności nie Sertoryuszem był, a sobą samym) zbyt wiele okazał w niej młodzieńczej *fugi*, drugi zaś *fugi* tej zbyt mało. Hrabia (pan Nowakowski) ani hrabią był, ani ambasadorem. Wogóle sztuka zaledwie zgrubsza ociosana, mniej widzów zadowoliła. Inaczej rzecz się miała z powtórzoną po raz drugi we czwartek „Łucyą z Lammermooru", z panem Mieczysławem Kamińskim w roli Edgarda (podwyższono nam *ex re* tego ceny). Wytrawnego mając między sobą artystę, otaczający go zdwoili starań i śpiewali z werwą, przewyższającą znacznie wykonanie tejże opery po raz pierwszy u nas. Finał czwartej odsłony kulminacyjnym był przedstawienia punktem, zapałem wykonania, zapał między słuchaczami wywołał, oklaskiwaliśmy go też z zapałem.

Trudno bawić się nam w ocenę śpiewu p. Kamińskiego, tyle razy już ocenianego. Dodamy tylko, iż zastępując p. Czernickiego, między innemi i tem się nam p. Kamiński przysłużył, żeśmy mieli sposobność końcowy śpiew Edgarda słyszeć w akompaniamencie wiolonczeli, co mu niezmiernie dodało uroku — p. Czernicki bowiem udziałem swoim zastąpił dotkliwy brak wiolonczeli w orkiestrze p. Texla.

Słowo uznania należy się p. Grodeckiemu (Lord Enriko). Bez zarzutu, jak zawsze, p-ni Micińska (Łucya).

═ W sobotę dano „Zbójców". P. Bolesławski wystąpił w roli Franciszka.

═ „Nitka jedwabiu", komedya w 4 aktach W. Sardou, daną będzie we wtorek na benefis ulubieńca naszej publiczności p. Maryana Winklera.

Dwie główne role Quentina i Jonathana przedstawią pp. Winkler i Kopczewski. Sympatya, jaką się u nas cieszy p. Winkler wpłynie chyba na zapełnienie w dniu tym teatru.

Dobry interes. Niedawno temu jeden ze starozakonnych postawił w środku miasta kamienicę, wydzierżawiając część jej chrześcianinowi na hotel, za wyciągniętą jak na nasze stosunki do *maximum* sumę, bo za trzy tysiące pargset rubli rocznego czynszu.

W tej samej kamienicy, przed rokiem pani K... założyła restauracyę, co nawet dodatnio wpływało na powodzenie samego hotelu.

W tych czasach pani K... zmuszoną została zakład swój zwinąć, co gdy uskuteczniła, właściciel domu wywiesił kartę, poszukując lokatorów na lokal, za który żądał 600 rs. rocznie.

Jakoż zgłaszało się doń kilku restauratorów i cukierników w chęci wynajęcia lokalu, że jednak od oznaczonej ceny komornego nie chciał nic opuścić, lokal pozostał próżnym, chociaż zań dawano już 500 rubli.

Aż oto niespodzianie pan S..., dzierżawca hotelu, dowiaduje się, że lokal już wynajęli na restauracyę... żydzi, a niebawem i wprowadzili się, otwierając w pierwszorzędnym hotelu garkuchnię i knajpę, opatrzoną od ulicy szyldem, z napisem w języku hebrajskim.

Żydzi wynajęli lokal ten za 400 rubli; a z wprowadzeniem się ich i powodzenie hotelu zachwiało się.

Każdy, wjeżdżający ze stacyi do miasta, na widok żydowskiego szyldu nad knajpą i chałatowych gości, kręcących się przed nią, omija hotel, podążając do innego.

Nie dosyć jednak na tem, bo żyd, właściciel knajpy, podszywając się pod firmę hotelu, urządził w lokalu swoim dwa sypialne pokoje na osiem łóżek, ściągając do siebie przygodnych na nocleg amatorów, za co bierze po dwa złote od osoby.

Można więc sobie wyobrazić położenie pana S..., płacącego za dzierżawę hotelu z kontraktu parę tysięcy rubli rocznie, wobec podobnego postępowania właściciela domu.

Kradzież czy kleptomania? W kilku sklepach tutejszych codziennym gościem bywał od niejakiego czasu młody człowiek, należący do inteligencyi, niejaki X. Godziny popołudniowe, wolne od zajęć, spędzał zwykle w jednym lub drugim na pogawędce ze znajomym kupcem. Naraz jeden z tych ostatnich zauważył, że po każdej wizycie młodego X... brak czegoś w sklepie, to laski, to papierośnicy, to scyzoryka, jednem słowem, obliczył, że w przeciągu parutygodniowych odwiedzin gościa zniknęło za kilkanaście rubli towarów.

To samo powtórzyło się w drugim i trzecim sklepie, aż wreszcie przyłapano X. na eskamotowaniu jakiegoś drobiazgu i przydybano go w chwili, gdy sprzedawał osobie trzeciej zabrany w jednym ze sklepów przedmiot.

Był że by to chorobliwy pociąg do kradzieży, czy też zwyczajna kradzież?

Sprzedawanie pochwyconych przedmiotów, zdaje się popierać drugie przypuszczenie.

Sery owcze w dużych partyach dowożą do nas z Kieleckiego, podobno z majątku pana D. z pod Jędrzejowa, gdzie fabrykacyę oryginalnych owczych serów zaprowadzono na większą skalę.

Jaja w ogromnej ilości skupują u nas już od trzech miesięcy ajenci zagraniczni.

Urządzili tu u nas skład główny, a po każdym większym zakupie wysyłają towar koleją zagranicę.

Pomimo, iż trzech ajentów zajmuje się u nas od dłuższego czasu wyłącznie skupowaniem jaj, cena tych ostatnich pozostaje bez zmiany.

Co się z nią stało? Przywykłych od lat trzydziestu obserwować chorągiewkę na wieży ratuszowej, niepokoić zaczyna zniknięcie jej od pewnego czasu. Zapytującym nas o przyczynę tego, tłumaczymy, iż zapewne starą, zniszczoną, magistrat zastąpi nową.

Zabawna przygoda spotkała temi dniami jednego z nemrodów radomskich.

Zmęczony całodziennem polowaniem, wieczorem, w towarzystwie kilku innych myśliwych, zaszedł do chałupy wiejskiej, stojącej tuż pod lasem, posilić się i odpocząć.

Podczas gotowania wieczerzy, baba, zajęta nią przy kominie, nie spuszczała z oka pana M..., tak, że to aż zwróciło jego i obecnych uwagę.

— Cóż to mi się tak przyglądacie matko?— zapytał p. M.

— Z przeproszeniem nikiej, ale pan chyba za młodu jaja kradał?

— A to dla czego?

— A bo pan nikiej całkiem ołysiał, a jak ino chłopak w młodości jaja kradnie, to pewnikiem zawdy na starość ołysieje! — odparła z powagą kobiecina.

Także racya... !

Na łysą górę. Ubiegłego tygodnia dwa towarzystwa, złożone z kilkudziesięciu osób, odbywały zbiorową wycieczkę z Radomia w góry Ś-to krzyzkie.

Z Opatowa. Cicha mieścina nasza o mało nie padła ofiarą strasznej katastrofy.

W ubiegłą sobotę, zaraz po nieszporach, powstał ogień w kościele, zapalił się bowiem wielki ołtarz, lecz dzięki natychmiastowemu ratunkowi stłumiono ogień w zaczątku.

Spaliło się tylko cyborium, kilka wielkich lichtarzy metalowych stopiło się przy podstawach, a także obraz w ołtarzu uległ częściowemu zniszczeniu.

W samem mieście i okolicy niczem niezakłócona cisza panuje, tak, że nawet o kradzieżach nie słychać.

Zbiór zboża tegoroczny odbył się zupełnie dobrze. Stodoły i spichrze pełne. Maroderom tylko trochę pszenicy porosło.

Teraz więc, aby tylko ceny zboża poszły w górę, a od lat paru prześladowani klęskami ziemianie nasi będą mogli swobodniej odetchnąć.

W mieście agituje się projekt urządzenia teatru amatorskiego z celem dobroczynnym, wątpię jednak, czy co z tego będzie, bo i u nas, jak gdzieindziej, od projektu do rzeczywistości daleko.

Zawsze przejezdni skarżyli się na brak przyzwoitego zakładu jadłodajnego w Opatowie.

Otóż brak ten usunął dzisiaj warszawianin, p. Bełczykowski; założył on wcale porządną, a nawet elegancką cukiernię, odznaczającą się, oprócz dobroci sprzedawanych artykułów spożywczych i warszawskiego szyku, cenami przypominającemi swą wysokością pierwszorzędne cukiernie warszawskie.

Ogólny zastój i stagnacya nie daje się jakoś odczuwać w miejscowych interesach matrymonialnych — w tym roku bowiem nadobne opatowianki rutki nie sieją. *Niestały.*

Nadesłane.

Szanowny Panie Redaktorze!

Może że zngkany na starość reumatyzmami, przy dzisiejszych kłopotach każdego rolnika, fałszywie się zapatruję, ale widzę z boleścią niewymowną w sercu pomnożenie w obecnych czasach egoizmu niebywałe, z zapomnieniem obowiązków cnoty obywatelskiej.

Gazeta wasza niejednokrotnie wzywała do współpracownictwa ludzi dobrych chęci i serca dla sprawy publicznej, tymczasem nawoływanie pozostało kazaniem na puszczy; kilku zaledwo korespondentów, ludzi dzielnie i zacnie piszących, odpowiedziało bezinteresownie wezwaniu. Reszta nie wiem, czy przez chciwość na honorarya, czy przez obojętność lub ospałość, milczy.

Wszakżeście rzucali poważne, mocno ogół obchodzące kwestye, zapewniając, że dla ich rozwiązania zawsze gościnnie otwarte są kolumny waszej gazety. Odezwaliście się najpierw o szkole rolniczej, sumptem prywatnym dozwolonej; rzuciliście dalej pytanie czy przemysłowcy, pragnący się osiedlić ze znacznemi kapitałami w Radomiu, znajdą tu choćby z niemałym kosztem możebność sprowadzenia wody. Chcieliście jeszcze wiedzieć, czy który z kupców restauratorów nie ofiaruje swego lokalu dla tak koniecznego dziś punktu zespolenia wszelkich interesów i osób o jednej godzinie, zwanym pospolicie giełdą.

Były następnie zapytania co do projektu gorzelni akcyjnej, któraby dawała możność zbytu korzystnego kartofli, jęczmienia, żywiąc wywarami krowy i bydło opasowe okoliczne.

W pojedynczych odezwach zaczepialiście kwestye o chmielnictwie, o uprawie sorgo, o składach produktów wiejskich itp, poczawszy od obrachunku, co taniej wypadnie, czy żniwiarka, młócąca lokomobila, czy Maciek, Kaśka po staremu spełniający te czynności.

Brak odpowiedzi na tyle żywotnych, obchodzących ogół kwestyj, daje smutne świadectwo o działalności, jeżeli nie o stopniu inteligencyi tych, co w tej mierze przodować powinni.

Nie prowadząc ani postępowo-wzorowego, ani wysoce nakładowego gospodarstwa, czuję, że poniekąd nie mam prawa odzywania się po gazetach o niem, ale dla ośmielenia przykładem tych, co chcieliby, jednak dla lenistwa nie piszą, za pozwoleniem szanownej redakcyi pokrótce opowiem, ile zyskałem na tem, gdy, pozbywszy się bardzo mi nieraz dogodnej — przyznaję — osobistości pana Lejzora, odebrałem pacht na siebie. Bieda nauczyła nie gardzić choćby najmniejszym zarobkiem. Pan Lejzor Goldauer, przez chłopów młody Rejzą, także Lejbusiem przezywany, którego ojciec jeszcze był u mnie pachciarzem, płacił mi od krowy 25 rs., lecz skutkiem praw ogólnego postępu ostatecznie po 36 rs., czyli ogółem od 40 krów na moim folwarku płacił 1.440 rs. i połowę cieląt zabierał, że zaś ciele warte było po 5 rs. a miewał ich po 17 — 18, co wynosiło około 90 rs., rzeczywiście więc płacił tylko 1.350 rs.

Pomijam, że tę sumę wypłacał drobnemi kwitkami na mięso i inne na dom sprawunki, na których oczywiście zyskiwał, ale pan Lejzor zajmował mieszkanie, z którego dziś mi płacą 24 rs., dostawał morgę, obsadzoną kartoflami, wartości 20 rs., pół morgi owsa obsianą, wartości 10 rs., ogrody w używaniu p. Lejzorowej liczę tylko 8 rs., utrzymanie trzech krów dla niej i dzieci 120 rs., utrzymanie konia, najcięższej klaczy ze źrebakiem 80 rs., korzec pszenicy na święta 7 rs., furę zbieranin w lesie co tydzień 25 rs., trzy garnce okowity za zajęcia około gorzelni 9 rs. Wszystkie te drobiazgi razem zebrane, a wynoszące 305 rs., zmniejszą sumę dzierżawy z pachtu do 1.045 rs.

Pomimo starań i zabiegów moich nigdy dojść nie mogłem do owych krów bajecznych, co to i po 1000 garncy rocznie mleka wydają, bo i niebardzo w rzeczywistych egzystencyę wierzę, ale mam krowy dobrej rasy, dobrze utrzymane, a przeciętnie każda z nich po 396 garncy rocznie wydaje, według dokładnie prowadzonego rachunku.

W pierwszym roku po rozstaniu się z Lejzorem bez gniewu, tłumacząc mu, że nie mogę sobie w tych ciężkich czasach dawniejszego zbytku trzymania pachciarza pozwolić, gdy córki moje jeszcze były na pensyi, odstępowałem mleko sąsiadce kolonistce, która go do Radomia zabierała, biorąc za to dziesiąty garniec; w tym też roku otrzymałem gotowizną za mleko i cielęta 2.516 rs., czyli 1.471 rs. więcej aniżeli od Lejzora otrzymywałem.

Na drugi rok moja najstarsza córka mówi do mnie:

— Tyle jest już na świecie tych guwernantek, nauczycielek, że niedługo lekcyę będą wypadać po temu, co się dziadkowi daje, t. j. po trzy grosze, a pachciarek, gospodyń, kucharek inteligentnych brakuje. Rozum każe brać się za to, co najwięcej przy pracy uczciwej przynosi korzyści. Ojciec dotychczas łożył na nasze utrzymanie, my nadal ciężarem ojcu być nie chcemy, niech ojciec odda nam połowę tego, co go kosztował Lejzor z familią za naszą około pachtu pracę, a my same się utrzymamy, ubierzemy i zabawimy.

— To będziecie to robić, czy córki Kinda, niemca kolonisty? — mówiłem.

— Dla czego nie? ich to nie hańbi, a nam patent gimnazyalny nie przeszkadza, tylko do jeżdżenia do miasta z towarem upatrzymy sobie zdatniejszą od nas, doświadczeńszą, starszą kobietę, jak milo wygadaną, Paciusiową.

Zgodziłem się na te propozycye a jaki będzie rezultat mojej umowy, czy taki jak powiada mój sąsiad pesymista, że ani mleka, ani pieniędzy, choć w postaci kwitków do Lejzora, mieć nie będę?... *Vederemo!* Wszakże moim utyskiwaniom pozwolicie miejsca w waszej gazecie.

Tak sądziłbym, gdyby otwarcie każdy napisał o tem, co się dzieje w jego gospodarce, wieleby nauk i ostrzeżenia spłynęło na ogół, coby było nader pożytecznem. Słyszę, że w naszej gubernii są pszczolarki, jedwabniczki, panie hodujące kapłony dla Warszawy i króliki, są i zaimprowizowane ogrodniczki, chmielarki, nawet tkaczki, jednak wcale do gazety nie piszą. Czyby się bały odmowy ze strony gazety, która przecie tyle razy zaręczała, że niczem pożytecznem nie gardzi?

Niekoniecznie trzeba być Orzeszkową, Marenową, Konopnicką, aby pisać do gazety na dobie artykuły. I ja pierwszy raz prawie biorąc pióro do ręki, wiem, że poprawiający w Redakcyi niezawodnie dużo z tego przekreśli i zmieni. Ufam jednak, że zawsze zachowa samą treść rzeczy, a jeśli ją przeinaczy, to na dobro dla autora i ogółu wypadnie. Jeżeli pozwolicie, to upraszam o miejsce kiedy dla artykułu: „Jak moja Mania wyrabia gomółki", które ja, amator gnojonych serów, przekładam nad drogo płacony ser limburgski, także przecie nie z czego, ale z mleka robiony.

W. D.

Z Radomia do Ojcowa.

Dwukrotnie w tych czasach podejmowanemi prośbami usiłowania, aby osobom, zamieszkującym okolice przyległe do drogi Dąbrowskiej, ułatwić podróże w porze letniej w okolice gór Ś-to Krzyzkich, Kielc i uroczych miejscowości Ojcowa i Piaskowej Skały.

Chodziło tu mianowicie o tańsze bilety, tak zwane powrotne, t. j. aby powrót z danej miejscowości n. p. z Olkusza do Radomia dla Radomiaka darmo wypadał. Tak się rzeczy mają na drodze Wiedeńskiej, ze względu na bilety spacerowe do Skierniewic i Ciechocinka, a zagraniczne zarządy dróg żelaznych urządzają same setki takich pociągów spacerowych, że przytoczymy tu co 5 minut wyruszające pociągi z Paryża do Wersalu i z Berlina do Potsdamu.

Czując olbrzymią różnicę, istniejącą między Paryżem, Berlinem a Radomiem, domagaliśmy się też rzeczy znacznie mniejszej, ale i te żądania pozostawiono bez skutku. Dziś, kiedy sezon letni dobiega swego kresu, z uczuciem prawdziwego żalu wyrzec możemy: „szkoda wielka, że jedno lato ze względu na wycieczki po kraju zmarnowanem zostało".

Kto rozporządza znaczniejszemi środkami pieniężnemi i podążył w czasie lata do Ojcowa, tego nie opuszcza myśl, że tych rozkoszy dla oka i serca, jakich sam doznawał, znaczniejsza liczba osób podzielać nie mogła; że to górskie powietrze, ta woń leśna, tak zbawczo oddziaływająca na nadwątlony organizm pracowników biurowego stolika, nie mogły się przyczynić do pokrzepienia sił fizycznych, do obudzenia myśli: że ponad cyferki i awanse są rzeczy na świecie, mogące wyższą duchową sprawić rozkosz i pogodzić człowieka z twardą rzeczywistością życia codziennego.

Już D-rowie Chałubiński i Baranowski nietylko słowem, radą, ale czynem wskazali, co znaczy pobyt w górzystej okolicy Zakopanego i jak zbawiennie na zdrowie oddziaływa.

Nie każdy jednak może podążyć w Tatry, korzystać z uroczej przyrody Zakopanego; starajmy się natomiast odnieść pożytek z tego, co mamy pod ręką i co jest dla nas możliwem. Ojców od lat kilku znaczne zrobił postępy pod względem udogodnienia pobytu nawiedzających go podróżników; koszt wyjazdu do Ojcowa z Radomia na Olkusz tam i z powrotem, wliczając w to już furmankę do Ojcowa i z powrotem, dziesięciu rubli nie wynosi, a na taką furmankę trzy i cztery osoby zabrać się może, przez co i koszt znacznej ulega redukcyi.

Za taki to skromny wydatek, przy życiu, które i w Ojcowie do skromnych rozmiarów sprowadzone, nie wyniesie wiele więcej od życia w Radomiu, zyskujemy rozkoszny pobyt w jednej z najpiękniejszych miejscowości Królestwa.

Dodać tu należy, że Ojców posiada dwa hotele: „pod Łokietkiem" i „pod Kazimierzem", po europejsku urządzone, kilka wystawnych willi, a sporą ilość domków włościańskich, chętnie dla letników wynajmowanych.

Zebrania tańcujące odznaczają się tam życiem i wesołością, a sala w hotelu „pod Łokietkiem" gromadzi nietylko letników, ale i okoliczne obywatelstwo, chętnie biorące udział w ochoczej zabawie.

Trochę więc energii, zamiłowania natury, krajowych rzeczy i pamiątek, nagromadzonych tak obficie w zamku Piaskowej Skały, a może na rok przyszły Radomianie liczniej się zgromadzą w Ojcowie.

Z KRAJU.

Wynalazek. Edward Schultz, wychowaniec szkoły technicznej kolei wiedeńskiej, złożył w biurze Towarzystwa przemysłu i handlu model zegara, kontrolującego kursy dorożek.

Zegar ten jest tak urządzony, iż właściciel dorożki, wysyłający woźnicę na miasto, będzie mógł po powrocie jego do domu sprawdzić najdokładniej ilość kursów i czas trwania każdego kursu z osobna.

Jeżeli wynalazek okaże się praktycznym, może przynieść istotne przysługi.

Zmarły we Lwowie Dr. Krzeczunowicz zapisał na cele dobroczynne 55.000 złr.

Z miejsc kąpielowych w Galicyi. Ogólna liczba chorych, przybyłych od początku sezonu do 7 z. m. do Szczawnicy wynosi 2.170; chorych przybyłych do Krynicy do dnia 15-go z. m. 2.891; do Iwonicza 1.336 i do Żegiestowa 887.

W listopadzie rb. projektowany jest w Moskwie zjazd plantatorów chmielu i piwowarów, który ma wskazać środki do racyonalnej hodowli chmielu krajowego i rozwinięcia handlu tym produktem. Jednocześnie ze zjazdem urządzoną będzie wystawa próbek chmielu tak krajowego, jak i zagranicznego. Na wystawę i zjazd powyższy wybiera się wiele osób interesowanych z Królestwa.

Według danych urzędowych Cesarstwo rosyjskie łącznie z Królestwem liczy: 17.459 lekarzy, 550 kobiet lekarzy z prawem leczenia chrób dziecięcych i kobiecych, 2.229 weterynarzy, 601 okulistów i dentystów. Z ogólnej liczby 3.677 aptek przypada na Królestwo 443, z tych w gubernii warszawskiej 103, w kaliskiej 42, w kieleckiej 36, w łomżyńskiej 31, w lubelskiej 50, w piotrkowskiej 58, w płockiej 23, w radomskiej 41, w suwalskiej 27 i w siedleckiej 32. W ciągu r. z. w całem państwie rosyjskiem wydano pozwoleń na założenie aptek normalnych 15, wiejskich 129, oddziałów aptecznych 10, aptek filialnych 3; z tej liczby na Królestwo przypada aptek normalnych 3, filialnych 3, wiejskich 6.

ZE ŚWIATA.

Ks. Rupert, misyonarz polski, rodem z Piotrkowa, zmarł po krótkich cierpieniach w Amazyi (Azya Mniejsza). Wiadomość o tem podaje *Handelsarchiv* za sierpień. Ks. Rupert pisał kilka dzieł ascetycznych w języku francuzkim, które na użytek wschodnich katechumenów drukowano w Konstantynopolu.

Olbrzymi grad. W Alfonsinie, blizko Ferrary, spadł olbrzymi grad, który w ciągu 10-iu minut zniszczył całą okolicę. Kawały lodu, wielkie jak pięść, zabijały bydło i przebijały budowle. Winogrona w miejscowości tej przepadły zupełnie.

Cholera pustoszy w dalszym ciągu niemiłosiernie Indye wschodnie. Według urzędowych sprawozdań z Bombayu w przeciągu jednego tygodnia było 1.209 wypadków śmierci. Gorzej jeszcze brzmią wieści z amerykańskiej Rzeczypospolitej Chili. Statystyka oficyalna konstatuje tam w przeciągu pierwszego kwartału 1887-go roku 10.200 osób zmarłych na cholerę. Rządy brazylijski i południowych Republik amerykańskich zamierzają zwołać wkrótce kongres w Limie, celem obradowania nad przedsięwzięciem wspólnych środków, zapobiegających szerzeniu się cholery.

Z NAUKI, LITERATURY i SZTUKI.

Wydawnictwo „Tellusa", jak ogłasza jego redakcya, zostało na czas pewien zawieszone.

Choroba Matejki, o której donosiliśmy w przeszłym numerze, ustąpiła już. Mistrz w sobotę powrócił do Krakowa, zdrów zupełnie.

Wiadomości polityczne.

Nic prawie nowego, a mogącego zainteresować nieco więcej czytelnika, dotychczas nie przyniosły telegramy, bo co przyniosą, to wszystko pomysły i domysły dziennikarskie tylko, kręcące się wiecznie koło jednych i tych samych danych pozytywnych, a mianowicie, że Rosya ani na krok od swoich żądań nie ustępuje. Książe kanclerz niemiecki nie wychodzi z poza stadyum w języku geszefciarzy giełdowych zwanego „Bramabryzowaniem" a co się po polsku w różny sposób daje tłumaczyć, jak np. zakrywania pozorną obojętnością, głównych swoich planów, albo przedłużoną z umysłu rozmową w celu zyskania na czasie. Bramabryzuje Turcya, nie chcąc stanowczo być czem innem jak „telefonem" ułatwiającym wymianę depesz zwaśnionych między sobą państw. Jeszcze lepiej Austrya, która udaje zdziwioną i nagle zaskoczoną wypadkami, w myśl jej oświadczają się Włochy, tak jak Francya powtarza tylko petersburgskie o rzeczy opinie. Anglia stojąc na uboczu pilnuje zdaleka, aby choremu człowiekowi, którego tyle lat leczy, cobądź złego się nie stało. Nie wychodzi to na złe dla sprawy ogólnego, aczkolwiek chwiejnego w podstawach pokoju, dowodem czego w tej chwili najlepszym, że giełda się poprawiła, ruble o całą markę skoczyły w górę i przeszły fatalną cyfrę 180, która tyle ich posiadaczy martwiła.

Pisma rosyjskie w ogólności z niedowierzaniem przyjmują te nadskakiwania z Berlina i zalecają mieć się na ostrożności.

„Now. Wrem." między innemi piszą: „Austryacy odeszli na pozycyę i gwałtownie atakują. Czy jednak niezawcześnie wystąpują przyjaciele nasi? Berlin ciągle się jeszcze trzyma punktu widzenia rosyjskiego. Nie wątpimy, że kanclerz niemiecki ma więcej rozumu i cierpliwości, niż wszyscy hurtem wzięci dyplomaci austryaccy i węgierscy, obawiamy się jednakowoż, czy Bismarckowi nie chodzi o zerwanie „moralnej zgody" pomiędzy Rosyą a Francyą, niż o tryumf poglądów dyplomacyi rosyjskiej na znaczenie traktatu berlińskiego, niż o rolę Koburga w Bułgaryi?" Dalej dowodzi, że Austrya wciąż bezprzestannie podminowuje Turcyę, kryjąc się na tyłach, nie występując sama. Tak podczas gdy armia rosyjska walczyła pod ołowianym gradem, Austrya zagrabiła Bośnię i Hercogowinę. Dziś wystawia naprzód Bułgaryę. Jakkolwiek bułgarzy przeciw Rosyi zawinili, szkoda ich jednak, że krew będą przelewać nie za siebie, lecz za Austryę, za pochłonięcie bułgarów i całego półwyspu bałkańskiego, przez Koburgów i Habsburgów. Tymczasem z Sofii nic pomyślnego dla ks. Ferdynanda nie słychać. Powiadają, że w podawanych przez gazety wiadomościach o panującym w czasie przyjazdu jego entuzyazmie, wiele było prozopopei. Książe jechał wolno, ostrożnie, bo policya wciąż odkrywała na jego osobę zamachy. Cankowiści może niezbyt liczni, ale pozostali nieprzejednanymi. Battenbergczycy jeszcze żałują księcia Aleksandra. Partya postępowo-anarchiczna krzywem okiem patrzy na religijno-monarchiczne praktyki Koburga. Chciał stworzyć gabinet pojednawczy, to mu się nie udało, zwrócił się do ministrów dawnych, a ci pod różnemi pozorami się wymawiają. W tem położeniu rzeczy książe chce sobie zarobić na popularność w wojsku, chce fortyfikować Warnę, Burgas, ale na to wszystko trzeba pieniędzy, w skarbie ich nie ma, lud szemrze na podatki, a jak obecnie, nie można spodziewać się znikąd zagwarantowania pożyczki. Położenie trudne i bez wyścia prawie — kiedy nawet rozwiązanie by nastąpiło, przewidzieć trudno, bo jak dobrze informowany „Nord" pisze: „Wspólne wystąpienie mocarstw nierychło przyjść może do skutku. Tylko Rosya, Niemcy i Francya, stoją zupełnie na stanowisku traktatu berlińskiego, inne mocarstwa zajmują wprawdzie zgodne, ale wyczekujące pozycye.

Z Kissingen donoszą ci, co ks. Bismarcka dawno nie widzieli, o pewnych zmianach w jego osobie; pochylił się, oczy mu wgłąb wpadły, podbródki się pomarszczyły, chodzi jednak żwawo i na piechotę poszedł odwiedzić przebywającego tu ambasadora rosyjskiego przy dworze tureckim, Nelidowa, u którego zabawił dłużej.

Według doniesień dzienników wiedeńskich, wielu mieszkańców Macedonii i Tessali oświadczyło się z gotowością powrócenia na łono kościoła katolickiego. Księżna Klementyna, matka ks. Ferdynanda, kobieta dużego rozumu, stałości i doświadczenia, dyplomatka podobno jakich mało, ma po odbyciu pielgrzymki do Lourdes zjechać do Sofii, aby synowi niezbyt radnemu, ciężkie zadanie ułatwiać. Pomysł mniej szczęśliwy w kraju takim jak Bułgarya, gdzie kobiety w zamknieniu i odosobnieniu, żadnego znaczenia nie mają, zresztą może łatwo nie przyjść do tego, jeśli wierzyć Ajencyi północnej, jako Porta się już na to zgodziła, iżby jenerała rosyjskiego Ernrotha, dawnego ministra wojny w Bułgaryi, zamianować jenerał gubernatorem Rumelii wschodniej a następnie wspólnie z Artin-efendim wysłać do Sofii dla usunięcia Koburga; gdyby zaś ten się dobrowolnie nie usunął, Porta ma wysłać wojska. Wiadomość tę powzięła „Ajen. półn." z rzekomo wiarogodnych informacyj gazety „Nowosti", jako Porta właśnie wyjednaniem pozwolenia na ten rodzaj kombinacyi zajęta.

Gazeta niemiecka petersburgska sądzi, że wiadomość o zjeździe dwóch cesarzy w Gdańsku ma być zupełnie mylną.

Na łukach tryumfalnych przy wjeździe Koburga do Sofii zauważono trzy napisy, malujące usposobienie mieszkańców: „*Dobre doszet Kniaże*", *Derżaj gospodariu!*" a na trzeciej „*Ciełokupna Bułgaria!*"

TELEGRAMY.

Berlin, 1 września. Cesarz Wilhelm odbył dziś przed południem paradę wojskową. Wyjazd do Szczecina na manewry stanowczo przychodzi do skutku. Słychać, że ks. Bismarck będzie cesarzowi towarzyszył.

Baden (pod Wiedniem), 1 września. Bawiąca tu na kuracyi królowa serbska Natalia, przyjmowała wczoraj wizytę ministra spraw zagranicznych hr. Kalnockyego, Minister bawił u królowej przeszło godzinę.

Stambuł, 1 września. Porta postanowiła działać tylko w porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwami podpisanemi na traktacie berlińskim.

Berlin, 1 września. Szczecińska podróż Bismarcka pobudziła na nowo pogłoski o spodziewanym zjeździe cesarskim.

Sofia 1 września. Wskutek odmowy Stambułowa utworzenie gabinetu powierzonem zostało Żiwkowowi.

Berlin, 2 września. „Reichsanzeiger" potwierdza wiadomość o polepszeniu się zdrowia następcy tronu, dodaje jednakże, że w różnych miejscach krtani pozostała skłonność do kongestyj.

Wiedeń, 2 września. Serbia dała Bułgaryi zapewnienie zachowania najściślejszej neutralności.

ROZMAITOSCI.

Pochodzenie wyrazu „kapusta." W wydawanem od kilku lat w Wiedniu znanem zbiorowem dziele „Austro-Węgry w słowie i obrazach," znakomity powieściopisarz węgierski Maurycy Jokaj, pomieścił między innemi tematami opis węgierskiej kuchni. W długim spisie ulubionych narodowych potraw, znajdujemy i kapustę. Według legendy ludowej nasienie tej rośliny miał przynieść z Azyi mnich, nazwiskiem Kap, z którego to powodu miał utworzyć się używany do dnia dzisiejszego węgierski wyraz „kapusta", czyli kap koszta (kap przyniósł). Prawdopodobnie roślina dostała się do nas z Węgier a z nią utrzymało się nieco tylko zmienione węgierskie jej nazwisko.

Ceny Targowe.

Radom, dnia 1-go września 1887 roku.

		Rs.	kp.			Rs.	kp
Żyta . . .	korzec	3	45	Wołowiny . .	funt		9
Pszenicy		6	20	Polędwicy			18
Jęczmienia . . .		2	80	Cielęciny			8
Owsa		1	65	Wieprzowiny . .			9
Gryki		3	75	Słoniny			18
Grochu polnego .		4	20	Skopowiny . . .			7
Koniczyny białej .		—	—	Spirytusu 78°	wiadro	8	20
„ czerwonej		—	—	Wódki 40° . . .		4	10
Kaszy jęczmiennej łam.		6	20	Siana	pud		30
„ tatarczanej .		7	60	Słomy			15
„ jaglanej . .		8	—	Soli			60
	pud			Drzewa tward.	sąż. kub.	10	00
Mąki pszennej 1 gat.		2	40	„ miękkiego .		9	30
„ zwyczajnej		1	80	Żelaza w sztabach	pud	—	—
„ żytniej pytlow.		1	—	„ walcowanego		—	—
Kartofli . .	korzec		—	„ lanego w wyrob.		—	—
			kop.				
Chleba pytlow. .	funt		$2\frac{1}{2}$	Robotnikowi	dziennie		60
„ razowego .			2	„ z parą koni		2	80
Masła			$27\frac{1}{2}$				

F. K.

MAGAZYN STROJÓW I SUKIEN DAMSKICH

J. ZEMBRZUSKIEGO z Warszawy

z dniem 1-m września b. r. otwartym został

w Radomiu przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Trzebińskiego.

☞ Wyrabia ubiory z własnych i powierzonych materyałów, przyjmuje obstalunki po cenach możliwie nizkich, oraz posiada na składzie KONFEKCYE DAMSKIE i TOWARY NORYMBERGSKIE. ☜

NOWO OTWORZONA

KSIĘGARNIA

Skład Nut i Materyałów Piśmiennych

E. W. GROHMANN

w Radomiu, ulica Lubelska w domu W-go J. K. Trzebińskiego

poleca się Szanownej Publiczności swym doborem a przedewszystkiem zaopatrzyła swój skład przy nadchodzącym roku szkolnym we wszystkie **Książki, Podręczniki i Przybory Piśmienne** po cenach umiarkowanych. ☞ Księgarnia zawsze posiadać będzie nowości książek i nut muzycznych. ☜ Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma codzienne i tygodniowe, wychodzące w kraju i zagranicą.— Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą; wypisującym za rs. 5, kosztów przesyłki nie liczy.

Dom Komisowo-Przewozowy

J. Helbicha w Radomiu

z d. 1 Lipca 1887 r. przeniesionym został

na ulicę Lubelską Nr. 123 dom p. Hempla

(dawniej Balińskiego)

Posiada wyłączny komis: Machin i narzędzi rolniczych firmy Tadeusz Kowalski i A. Trylski.— Mebli giętych fabryki „Wojciechów" i dębowych toczonych z fabryki „Tajkury".— Przetworów wojłoku roślinnego do dezinfekcyi.— Posadzek dębowych z fabryki „Tajkury".— „Exsiccatora" wynalazku inżyn. techno. G. Rittera.— Drutu kolczastego i innych wyrobów metalowych ze składów Krzysztofa Brunn'a i Syna.

Sprowadza na żądanie machiny i narzędzia rolnicze ze wszelkich fabryk krajowych i zagranicznych.

Ma na składzie: Węgiel kamienny korzec kop. 75 z odstawą.— Wyborny koks kowalski, korzec kop. 90.— Drzewo opałowe sosnowe, grabowe i dębowe.— Wyroby z kamienia Szydłowieckiego.

Ekspedycya wszelkich towarów i ruchomości, oraz odbiór takowych z kolei.

Przeprowadzka i opakowanie mebli.— Pośrednictwo i załatwianie wszelkich zleceń osób tak w Radomiu, jak i na prowincyi zamieszkałych.

Posiada na składzie worki i wańtuchy — pośredniczy w sprzedaży chmielu i ziarn wyborowych do siewu.

„GUDRONIT"

Nr. **1.** Osusza wilgotne mieszkania **1** funt za **12** kopiejek.

Nr. **2.** Zabezpiecza drzewo od gnicia **1** funt za **16** kopiejek.

Nr. **3.** Niszczy grzyb w budynkach **1** funt za **25** kopiejek.

Sprzedaż i informacye, Hotel Angielski
Aleksander Ciszewski, budowniczy.

KAROL L. WICKENHAGEN

ul. Trawna, nr. 395 w Radomiu

poleca:

Piece kaflowe zwyczajne, porcelanowe i majolikowe. **Cegła, Glinka i Piasek** ogniotrwałe. **Drzwiczki** hermetyczne do pieców. **Cement** słynnej fabryki krajowej Grodziec oraz wszelkie artykuły budowlane posiadam na składzie lub sprowadzam po cenach praktykowanych. **Exicator** jedyny środek przeciwko wilgoci, osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od tejże, niszczy grzybek, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa Dezynfekcyonuje, zastępuje olejną farbę w wszelkich kolorach tańszą o 50%.

Lekcye Tańca

udzielam w gimnazyach, pensyach, domach prywatnych, oraz w sali W-nej Libiszewskiej w domu W-nej Rörich, na rogu ulicy Żytniej i Rynku, drugie piętro.

Józef Szalow,
Artysta baletu warszawskiego.

POTRZEBNE PIANINO

lub fortepian

do wynajęcia.

Wiadomość **Męczkowski, Zarząd Kolei.**

---

5 rubli nagrody!

We czwartek, podczas targu, zgubiono w rynku rewers na rs. 370, wystawiony w d. 25 b. m. z terminem rocznym, przez *Andrzeja Kwiatkowskiego*, na imię *Andrzeja Machniowskiego*, oraz rs. 30 gotówką. Kto odniesie weksel powyższy i gotówkę do W-go Ludwika Karsza na Stare miasto, otrzyma 5 rs. nagrody. ☞ Zwraca się uwagę, iż z weksla tego nikt korzystać już nie może, gdyż wierzyciel Machniowski z dłużnikiem Kwiatkowskim ułożyli się, wystawiając inny weksel, zaś ostrzeżenia prawne, gdzie należy, poczyniono.

BUFET

na jednej z pierwszorzędnych stacyj drogi dąbrowskiej **jest do wydzierżawienia** na dogodnych warunkach.

Bliższa wiadomość w Redakcyi.

Do wynajęcia

w domu nr. 395, przy ulicy Trawnej, za rządem gubernialnym 2 pokoje i kuchnia od 1-go października, tamże do sprzedania: bryczka na resorach, fason wolantu, oraz wóz parokonny.

NAJTAŃSZY I BARDZO PRAKTYCZNY PAKUNEK

☞ **„CELLULOID"** ☜

do uszczelnienia **kotłów, maszyn** parowych, **rur** komunikacyjnych, ogrzewalnych i **wodnych,** nabyć można **w biurze Domu Handlowego J. LIPIŃSKIEGO w Warszawie, Zielna № 21. Telefonu № 452**

MAGAZYNY UBIORÓW MĘZKICH

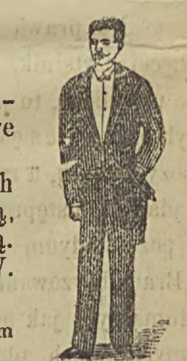
pod firmą

L. CELEWICZA

Kielce, ulica Duża

Radom, ulica Lubelska





zaopatrzone zostały na nadchodzące sezony jesienny i zimowy w materyały najlepszych gatunków krajowe i zagraniczne.

Przyjmują obstalunki z własnych, jak i z powierzonych materyałów, a wszelkie zamówienia z całą akuratnością, podług najświeższej mody, po cenach nizkich wykonywają. Z czem polecają się łaskawym względom JWW. i WW. Panów.

Do magazynu potrzebny jest uczeń, conajmniej z elementarnem wykształceniem.

FABRYCZNY SKŁAD KAPELUSZY I CZAPEK



ANTONIEGO TUCZYNA

istniejący w Warszawie przy ul. Podwale Nr. 16.

w Radomiu przy ul. Rwańskiej Nr. 38

poleca na każdy sezon w wielkim wyborze: kapelusze cylindrowe, filcowe mezkie i dziecinne, szapoklaki jedwabne, kapelusze słomkowe, ryżowe palmowe itp. Czapki w najrozmaitszych fasonach; czapki barankowe, bobrowe i wszelkie inne futrzane. Czapki dla pp. wojskowych, urzędników i uczniów, jakoteż czapki liberyjne

Przyjmuje wszelkie obstalunki. Wynajmuje szapoklaki i odnawia stare kapelusze. ☞ Prasowanie cylindrów na poczekaniu. ☜

Nowo-wypuszczone

PAPIEROSY

zwijane, odznaczające się niezwykłą dobrocią i zastosowane do smaku Sz. Publiczności, a mianowicie:

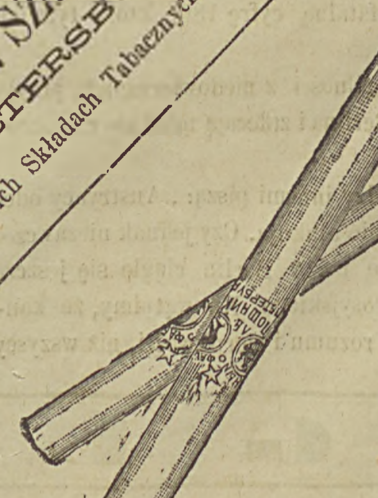
„OJCZYZNA" i „ANTI-MONOPOL"

po kop. 7 za 10 sztuk

z fabryki A. N. SZAPOSZNIKOWA

W PETERSBURGU.

Nabywać można we wszystkich Składach Tabacznych w Warszawie i na Prowincyi.



Wyprzedaż obić papierowych po cenie niżej kosztu!!!

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI

ORAZ

WIELKI WYBÓR OBIĆ PAPIEROWYCH

J. TENNENBAUMA

przy ulicy Lubelskiej w domu W-go Landau Nr. 150

W RADOMIU

posiada zawsze na składzie znaczny wybór zagranicznych i krajowych obić papierowych, które sprzedaje po cenach fabrycznych, łącznie z wyklejaniem sposobem wiedeńskim, zapobiegającym rozmnażaniu się robactwa pod tapetą. A także posiada rozety sztukaterskie i papierowe, oraz kolońskie listwy do ram. — Prócz tego wykonywa wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, jako to: oprawy książek, obrazów i t. p.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński. Дозволено Цензурою. — Радомъ, 22 Августа 1887 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.